



Tańczący z wiatrami

Pewnego zimowego dnia bardzo się nudziłem. Więc poszedłem na strych bo tam zawsze jest dużo różnych, ciekawych rzeczy. Znalazłem tam stare pióro dziadka, czarno-biały telewizor i dziwną książkę. Książka nazywała się „Tańczący z wiatrami”. Była zakurzona, wyglądała na bardzo starą, kartki miała postrzępione i pożółkłe. Kiedy zacząłem czytać poczułem, że mogę panować nad pogodą. Ciekawe nie! Więc poszedłem na dwór, żeby to wypróbować. Zatańczyłem Wietrzny Taniec i zerwał się wiatr. Zatańczyłem Śniegowy Taniec i zaczął padać śnieg. Nagle zobaczyłem dwie postacie. Jedna była pół przezroczysta a druga cała biała. Okazało że to duchy żywiołów. Powiedzieli, że jestem ich władcą oraz, że mam pewną zdolność. Obejrzałem się i zauważyłem, że wyrosły mi skrzydła. A więc umiem latać. Super! Powiedziałem im żeby odeszli.

Zobaczyłem, że książka jest otwarta więc ją zamknąłem.

Straciłem skrzydła i znalazłem się na strychu. Ponownie ją otworzyłem i byłem w ogrodzie. Kiedy nikt nie widzi otwieram książkę i

Koniec

Jan Zembowicz klasa IIIa